

BIULETYN INFORMACYJNY NSZZ

AKADEMII
ROLNICZEJ
W LUBLINIE



Nr 11 • Lublin 20.7.1981

ROZMOWA Z I SEKRETARZEM KU PZPR DOC. DREM HAB. HENRYKIEM DOMBĄŁEM

Red.: Uczestniczył Pan w Konferencji Wojewódzkiej PZPR. Czy wybory I sekretarza odbyły się demokratycznie?

I Sekretarz: Sprawa wyboru I sekretarza nie była dość wyraźnie podana w prasie. Stąd też są różne komentarze na ten temat. I w związku z tym może cofnę się do Konferencji Miejskiej, na której wybierano delegatów na Konferencję Wojewódzką. Po wyborach delegatów, po ogłoszeniu wyników okazało się, że w skład delegatów na Konferencję Wojewódzką nie weszło wielu znanych działaczy, w tym I sekretarz, Prezydent Miasta i inni. Z tym, że I sekretarz i pewne grono osób otrzymało ponad 50% głosów. W tym sensie nie byli to ludzie nie uzyskujący społecznej aprobaty. Następnie była dyskusja, proponowano aby sekretarz Kruk zgodził się ponownie kandydować w takiej grupie delegatów, która musiała być jeszcze ponownie przegłosowana na Konferencji Miejskiej. W tym było 50 delegatów z uczelni i zakładów pracy, które zdecydowały się wybierać delegatów na swoich konferencjach. Sekretarz Kruk odmówił wówczas ponownego kandydowania i stwierdził, że jemu przysługuje bierne prawo wyborcze jako członkowi władz centralnych i jeżeli delegaci się zgodzą na umieszczenie go na liście, to będzie kandydował. Na Konferencji Wojewódzkiej zgłoszono kandydaturę, w tym i kandydaturę dotychczasowego I sekretarza Kruka a także kilka innych. Tutaj padło i moje nazwisko. Byłem nieobecny wówczas na sali. Poinformowano mnie, że i ja jestem kandydatem. Odmówiłem - po prostu nie widziałem siebie w tej roli.

Red.: Dlaczego?

I Sekretarz: Moje miejsce jest na Uczelni. Do władz partyjnych chciałem wejść głównie ze względu na to, że chciałem wyraźnie podkreślić rolę naszej Uczelni i naszą sytuację, mieć jakąś możliwość pomocy naszej Uczelni. Wiemy z materiałów, jakie mamy z ministerstwa, że w ciągu ostatniego 10-lecia nasza Uczelnia jeżeli chodzi o bazę materialną w przeliczeniu na jednego studenta z przedostatniego miejsca w roku 1970 zeszła na ostatnie w 1975 i jest nadal na ostatnim miejscu - chyba 5,7 m² powierzchni dydaktycznej na 1 studenta. Jeżeli dziś mamy gorsze warunki niż Siedlce, to mówi to samo za siebie. Nie miałem natomiast i nie mam zamiaru przechodzić na etat do pracy w aparacie partyjnym. Takie było i jest cały czas moje stanowisko. Dlatego nie zgodziłem się. Nie wiem jakimi motywami kierowali się inni, którzy też nie zgodzili się na przyjęcie kandydatury. W tej sytuacji zdecydowano, że będzie tylko jeden kandydat. Głosowanie było tajne i ta jedna kandydatura uzyskała wymaganą ilość głosów. W moim przekonaniu, gdyby wybierano spośród kilku kandydatów, to i tak ta kandydatura by wygrała.

Red.: Czy Pańskim zdaniem właściwie postąpił I sekretarz przyjmując kandydaturę w sytuacji gdy nie został wybrany na Konferencji Miejskiej?

I Sekretarz: Wyrażał opory przed przyjmowaniem tej kandydatury jeszcze na konferencji miejskiej. Ponieważ delegaci wyraźnie domagali się jego zgody /mówię zupełnie szczerze/ odpowiedział, że jeśli taka będzie wola delegatów na Konferencji Wojewódzkiej, zechcą to poprzeć w głosowaniu, to będzie kandydował niezależnie od tego czy wybory wygra czy przegra.

Red.: Słyszeliśmy, że miał Pan jakieś nieprzyjemności na tej konferencji...

I Sekretarz: Nie... To może za mocno powiedziane. Rzecz polega na tym: Ja byłem przewodniczącym komisji programowej. Przygotowywaliśmy projekt stanowiska delegatów na Zjazd. To stanowisko było sformułowane językiem dość ostrym, ale tak jak my wszyscy to czujemy. Do języka tego wielu członków partii, zwłaszcza z różnych terenowych organizacji, jest nieprzyzwyczajonych. Wydawało im się, że jest to język nie tylko za ostry, ale że są tam pewne fragmenty programów nie naszej partii.

Red.: A jakiejs partii?

I Sekretarz: Po przeczytaniu pierwszych bardzo ostrych fragmentów podejrzewali nawet niektórzy, że to może być prowokacja polityczna. Nie przeczytali całego tekstu, bo wydział całego tekstu był zupełnie inny. I pierwsza reakcja była stanowczo zbyt ostra, proponowano nawet odrzucenie tego tekstu. Później jednak przyszła refleksja - po zapoznaniu się z całym materiałem zaproponowano pewne korekty, odrzucono niektóre fragmenty, które zdaniem delegatów były zbyt ostre albo zbyt jasno sformułowane. Dotyczyło to sprawy odpowiedzialności politycznej kierownictwa partii, w tym Biura Politycznego, za kryzys, który mamy, dotyczyło sprawy wytworzenia się elity władzy i jasnych sformułowań na ten temat. Później żalowano, że tak się stało, ale fakt taki miał miejsce. Może dla mnie osobiście trochę przykre było to, że część zespołu, z którym pracowałem, wystraszyła się i zaparła się, że w ogóle widzieli i czytali ten tekst. Ostatecznie wydział tego był chyba pozytywny, bo mimo krytycznego momentu zostałem później wybrany do Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego. A więc w ostatecznym bilansie członkowie nowego Komitetu Wojewódzkiego uznali zasadność tych sformułowań i prawidłowość tego stanowiska i dzięki temu zostałem wybrany z dość dużą liczbą głosów /bo na 103 głosujących miałem 90 głosów/ na członka egzekutywy. No więc w sumie nie było tak źle jak to się wydawało w pewnym momencie.

Red.: Zmienimy temat. Chcielibyśmy Pana zapytać o stosunek do opozycji. Słyszeli Pan zapewne, że Lublin jest uważany za jeden z silniejszych w kraju ośrodków Konfederacji Polski Niepodległej. Jaka jest Pańska opinia o KPN?

I Sekretarz: Ja sformułowałbym tę odpowiedź tak: Dzisiaj najważniejszym dla nas zadaniem jest utrzymanie tych osiągnięć społecznych, które mamy i wykazanie naszym sąsiadom, że to co się dzieje w Polsce nie ma nic wspólnego z kontrrewolucją i działaniem sił antysocjalistycznych. Dlatego uważam, że nie należy tych haseł głosić. Czy Lublin jest dużym ośrodkiem? Nie wydaje mi się, gdyż na liście założycieli KPNu, którą widziałem, są ludzie z różnych ośrodków kraju.

Red.: KOR jest ugrupowaniem, które ma niewątpliwie zasługi w przygotowaniu tej rewolucji społecznej jaką mamy teraz. Z pewnością bez działalności KORu nie doszłoby do tego co się stało w naszym kraju. Jak Pan ocenia rolę KORu?

I Sekretarz: Zadajecie mi panowie bardzo trudne pytanie. Żeby móc ocenić rolę KORu trzeba by mieć rzeczywiste informacje na ten temat. Ja takich informacji nie mam, a na podstawie ocen podawanych w prasie bądź pogłosek nie odważyłbym się formułować odpowiedzi na temat roli KORu w tym procesie. Był okres, w którym "Solidarność" i nawet pan Wąsęsa korzystał z pomocy KORu ale nigdy nie mówił, że jest pod jego wpływami. Proszę mi wybaczyć, ale nie chcę formułować wypowiedzi nie mając odpowiednich danych ani materiałów ani też wyrobionej głębokiej oceny.

Red.: A czy działaczom partyjnym nie były udostępniane materiały KORu, biuletyny informacyjne?

I Sekretarz: W tej chwili w materiałach dla delegatów na Zjazd mamy materiały o KOR /dostałem wczoraj, jeszcze nie zdążyłem się zapoznać/, o KPN, deklaracje KPN i oczywiście komentarz do tego. Każdy delegat na Zjazd ten materiał dostanie. Także i inne materiały, związane z naszą gospodarką, raport rządowy opracowany przez niezależną komisję. Jest to bardzo bogaty materiał, ale jeszcze nie mogłem zapoznać się z całością.

Red.: Chcielibyśmy dowiedzieć się od Pana czegoś na temat sytuacji w ruchu struktur poziomych. Wiadomo, że jego inicjator, Iwanow, zrezygnował z mandatu delegata na Zjazd. Wiele osób twierdzi, że ruch ten został już złamany.

I Sekretarz: Nie, tak nie jest. Ruch struktur poziomych... Po pierwsze nie struktur. To sformułowanie się przyjęło i było oficjalnie używane w prasie jako pewna forma żargonu, kryjąca w sobie treść, że struktury poziome jest to jakaś organizacyjna forma, która mogłaby zagrażać oficjalnym strukturom partyjnym. W niektórych przypadkach takie próby może i były ale nie wszędzie. Ja mogę mówić

o doświadczeniach naszego zespołu do spraw współpracy organizacji partyjnych, do którego włączyliśmy się już od dość dawna. Ten zespół miał swoją siedzibę przy organizacji partyjnej PSC. Był on organizowany wspólnie przez Uniwersytet i PSC i później dołączyło się szereg największych organizacji partyjnych Lubelszczyzny. Celem naszego zespołu była wymiana poglądów i opracowywanie stanowiska w różnych sprawach. Nie była to forma tradycyjnych struktur, natomiast bardzo nam to pomagało zorientować się jak myślą inni. Czy złamano struktury? Chyba nie. Dlatego, że w projekcie uchwały Zjazdu jest punkt, że organizacje partyjne mają możliwość i prawo organizowania kontaktów, porozumień poziomych i że nie jest działalność sprzeczna ze statutem. Sprawa z Iwanowem. Miałem informacje tylko od tow. Witkowskiego z Uniwersytetu Toruńskiego, który tu był. Te informacje są też w materiałach dla delegatów na Zjazd. Tam napięcie było związane z niedopełnieniem pewnych formalności przez CKKP. To z jednej strony. Z drugiej, nie jest w zwyczaju żadnej organizacji ażeby ktoś kto nie jest członkiem tej organizacji mógł w niej pełnić funkcje. Wydalono z partii tow. Iwanowa lecz jego organizacja nadal uważała, że jest członkiem. Nie chciałem się w tę sprawę zbyt szczegółowo wdawać. Z materiałów, które posiadam, nie wynika po czy jej stronie jest racja. Natomiast porozumienia poziome trwają i wczoraj mieliśmy spotkanie. Nic nie wskazuje na to, żeby te porozumienia miały zaprzestać swojej działalności. Przekazano mi wiele wniosków abym je przedstawił na dzisiejszym posiedzeniu egzekutywy KW. Sądzę, że te sprawy się dotrą.

Red.: Odnosimy wrażenie, że wyciszono ten ruch. Przedtem wielu działaczy wypowiedziało dość odważne poglądy, np. czytałem wywiad z panem Pietrasiem z UMCS i pan Pietras stwierdza tam m.in., że w naszym społeczeństwie wykonała się elita władzy o wszelkich znamionach klasy społecznej, która ma interesy rozbieżne z interesami reszty społeczeństwa.

I Sekretarz: Ta elita władzy nie będzie się mogła przy tej władzy utrzymać ponieważ obecnie w partii obowiązują już demokratyczne zasady wyborcze. Ze starego składu naszego Komitetu Wojewódzkiego został tylko I sekretarz, nikt więcej. Obecnie partia będzie musiała funkcjonować na zupełnie innych zasadach aniżeli przedtem. Nie ma mowy o tym aby miała miejsce bezpośrednia, osobista interwencja kierownictwa władz partyjnych w działalność władz administracyjnych. System sprawowania przez partię kierowniczej roli musi się radykalnie zmienić, co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Jest prawie pewne, że większość dotychczasowej tzw. elity władzy odejdzie, tam pozostaną jednostki takie, którym naprawdę nie można zarzucić. Nie każdy z nas ma brudne ręce. Z tego co dotychczas wiemy o wyborze delegatów na Zjazd wynika, że weszli tam przedstawiciele dawnego kierownictwa. Część ich weszła, z tych liczących się. Czy się zgadzamy z ich poglądami czy nie - to jest zupełnie inne zagadnienie. Powiedziałbym, że to było ważne, żeby i ta część weszła. Ważne ze względu na nasze wewnętrzne i zewnętrzne układy. W przeciwnym wypadku moglibyśmy być posądzeni o to, że likwidujemy wartości niezależnie od tego jakie poglądy reprezentują. Byłoby to bardzo niebezpieczne.

Red.: Co Pan sądzi o zasadzie tzw. klucza partyjnego, czyli o nomenklaturze?

I Sekretarz: To też musi ulec zmianie. I to zmianie radykalnej. Domagamy się i my w partii ujawnienia stanowisk, które są w tej tzw. nomenklaturze. Ponieważ partia w całym obozie socjalistycznym pełni funkcję kierowniczą, trzeba wiedzieć jakie stanowiska są w gestii partii. Ale to wcale nie znaczy, że w każdym przypadku musi to stanowisko zajmować członek partii. Ja osobiście jestem temu przeciwny. Musi to być człowiek, który jest przez partię wskazany, ale człowiek wcaćniwy. Musi to być człowiek legitymujący. Członkowie partii domagają się, żeby le niekoniecznie posiadający klucze, tak jak we wszystkich systemach po- była jawność, że pewne stanowiska klucze, tak jak we wszystkich systemach politycznych, są obsadzane przez partię rządzącą. Ale nie musi tych stanowisk być tak dużo. Po drugie, nie musi to być owiane mgłą tajemnicy, to musi być jawne i akceptowane przez społeczeństwo.

Red.: Czy Pańska opinia o przyszłej roli nomenklatury nie jest zbyt optymistyczna? Jak się okazało centralna biurokracja polityczna skutecznie hamuje proces reform w kraju.

I Sekretarz: A kogo na Pan na myśli?

Red.: Chodzi o ludzi z centralnego aparatu partyjnego.

I Sekretarz: Dotychczas nie było jeszcze Zjazdu, nie było generalnych zmian. To wszystko robi wrażenie jakbyśmy czekali na coś. Czekamy na ten Zjazd. Zjazd musi utrwalić pewne procesy, które zachodzą w kraju. Ale nie jest to tylko sprawa nomenklatury partyjnej. Moim zdaniem, stagnacja jaką mamy dzisiaj jest związana z obawami przed reformą...

Red.: Ale kto się tego boi? My się nie boimy.

I Sekretarz: Ale boją się pracownicy centralnych urzędów i oni wcale nie muszą być w nomenklaturze. Jeśli zostaną rozwiązane centralne urzędy, to nie tylko pójdzie dyrektor "na zieloną trawkę" ale cała masa pracowników. A często w instytucjach ten szary pracownik ma więcej do powiedzenia niż dyrektor. I oni robią chyba wszystko aby ten proces reformy opóźnić. A sprawa nomenklatury... Powtarzam - będzie to musiało ulec zmianie. Nie nastąpi całkowita rezygnacja z obsadzania pewnych kluczowych stanowisk. W każdym systemie politycznym partia rządząca obsadza te stanowiska. Tylko te sprawy muszą być jawne.

Red.: Ale w demokracji jest opozycja.

I Sekretarz: Jeżeli przyjmijemy system oceny społecznej, akceptacji społecznej na co dzień, to ten mechanizm będzie mógł funkcjonować. W zakładach pracy jest samorząd robotniczy...

Red.: Był już kiedyś.

I Sekretarz: My wszyscy też byliśmy i nie zawsze robiliśmy to co się robić powinno. O tym, że były wypaczenia ani pan mnie ani ja pana nie musimy przekonywać. I wiemy gdzie były podstawowe tego przyczyny. Daliśmy chyba wszyscy, którzy chcemy odnowy w każdej dziedzinie życia, do tego, żeby stworzyć pewne instytucjonalne gwarancje zabezpieczające przed tymi wypaczeniami. Są to nowe ustawy, nowy statut w partii, nowe związki zawodowe, jest to ustawa o cenzurze, która pozwoli na to, aby, miejmy nadzieję, opinia społeczna znajdowała wyraz w prasie i w informacji. Wiele rzeczy dzisiaj się mówi. To co dzisiaj mówimy było nie do pomyślenia dwa lata temu. Uważam, że powinniśmy zrobić wszystko, żeby to co najlepsze z tego całego procesu utrzymać. I przechodzić do następnych etapów. Drugim krokiem jest sprawa reformy gospodarczej. Bo jeżeli nie doprowadzimy do reformy, to trudno sobie wyobrazić jakie będą następstwa tego kryzysu.

Red.: Mówił Pan o wypaczeniach socjalizmu. W każdym z tzw. minionych okresów mówiło się o błędach i wypaczeniach. Przy czym dokładnie nie wiadomo, my w każdym razie nie wiemy, jaki model socjalizmu wypaczono. W każdym okresie naprawiano błędy i wypaczenia okresu poprzedniego. W związku z tym ten właściwy, słuszny model socjalizmu jakoś do tej pory nie zarysował się wyraźnie. Co Pan o tym sądzi?

I Sekretarz: Może wypaczenia nie dotyczyły idei socjalizmu. Z socjalizmem utożsamiano linię polityczną jakiejś grupy kierowniczej. Jeżeli socjalizm to ustrój sprawiedliwości społecznej, to tej sprawiedliwości w wielu wypadkach nie było. Wytworzyła się elita władzy, która nie kierowała się interesem społecznym, a często wąsko rozumianym własnym interesem. Dlaczego nie udało się w przeszłości uniknąć tych kryzysów? Chyba dlatego, że nie było kontroli społecznej. Właściwie ciągle klaskaliśmy i po okresie kryzysu bardzo wielu z nas starało się uzyskać jakąś akceptację i poparcie kogoś tam z kierownictwa. Klaskano w ręce, potakiwano i wszystko wracało do normy. Związki zawodowe praktycznie nie funkcjonowały. W partii też nie zagwarantowano właściwych mechanizmów sukcesji władzy. Myślę, że sprawa sukcesji władzy jest w naszej powojennej historii jedną z najistotniejszych. Władza mogła się zmieniać tylko wówczas, gdy dochodziło do katastrofy.

Red.: Nie chodzi nam o przyczyny kolejnych kryzysów lecz o model socjalizmu, który powinien być realizowany.

I Sekretarz: Jak wiemy podstawowe zasady ustroju socjalistycznego to społeczna własność środków i sprawiedliwy podział dóbr materialnych. Przy czym sprawiedliwość to nie znaczy równo, a tak dotychczas rozumiano i miało miejsce równanie w dół. Wszystkim jednakowo, czy pracuje czy nie pracuje. Konieczne będzie uznanie w dokumentach Zjazdu i ustawach sejmowych gospodarstw indywidualnych czy zakładów przemysłowych za trwałe elementy gospodarki socjalistycznej w Polsce. Nie jest to w pełni zgodne z klasycznym pojmowaniem ustroju socjalistycznego, ale społeczeństwo musi się z tym pogodzić.

Red.: Społeczeństwo się z tym pogodzi, tylko żeby aparat się pogodził.

I Sekretarz: Ja myślę, że nie ma dzisiaj podstaw twierdzenia, że aparat, jak pan określa, nie pogodzi się z tym. Jest to konieczność. Bo jeżeli dzisiaj nie wywołimy inicjatywy w zakładach państwowych czy spółdzielczych, jeżeli nie wywołimy inicjatywy rolników, rzemieślników, to nie osiągniemy postępu w gospodarce. Pewien postęp społeczny jest ale ważny jest postęp w gospodarce. Bo przecież to co mamy to jest zupełna katastrofa.

Red.: Może przejdźmy teraz do stosunków pomiędzy partią a wyższą uczelnią. Czy Pańskim zdaniem zależność uczelni od instytucji pozanaukowej wpływa korzystnie na rozwój nauki?

I Sekretarz: Co pan tutaj rozumie przez instytucję pozanaukową?

Red.: Oczywiście PZPR. Chodzi tu między innymi o zasadę nomenklatury na uczelni. Stanowiska rektora, prorektorów, dziekanów były uzgadniane i zatwierdzane przez KW i ministerstwo.

I Sekretarz: Ale już tak nie jest.

Red.: Tak nie jest. Jak wobec tego widzi Pan, biorąc pod uwagę zapis w Konstytucji o przewodniej roli partii w budownictwie socjalistycznym, zadania partii na uczelni?

I Sekretarz: Mówiłem już, że partia nie może bezpośrednio ingerować poprzez swoich przedstawicieli. Natomiast partia, jako rządząca, musi mieć pewien wpływ na politykę.

Red.: Ale czy na naukę?

I Sekretarz: Czy na naukę? Jest to zagadnienie dyskusyjne. Co rozumiemy przez naukę? Jeżeli mamy mieć wpływ, to tylko przez stymulowanie czy wspieranie tych kierunków badań naukowych, na które jest zapotrzebowanie społeczne.

Red.: A kto rozstrzyga o tym, na co jest zapotrzebowanie społeczne?

I Sekretarz: Myślę, że same uczelnie są już na tyle dojrzałe, że będą wybierały właściwe kierunki badań naukowych. Ale może być sytuacja tego typu, że rozwój pewnych gałęzi gospodarki może wymagać zwiększenia badań w pewnym kierunku. I poprzez zwrócenie uwagi, przyznanie środków materialnych może być pewna forma ingerencji w te badania, ale ona nie może być brutalna. Musi być to forma akceptowana przez uczelnie. Bo jeśli np. dzisiaj potrzeby gospodarki narodowej wymagają, żeby nastąpił gwałtowny rozwój rolnictwa, to ten kierunek badań powinien być bardziej rozwinięty. Państwo powinno dać środki na te badania. W tym sensie jest możliwość stymulowania pewnych kierunków. Czy np. badania społeczne. Te badania zostały zupełnie zawalone.

Red.: Dotychczas tzw. sprawy personalne, tzn. premie, awanse, decyzje o zatrudnieniu i zwolnieniu przechodziły przez Egzekutywę PZPR. Jak jest obecnie...

I Sekretarz: ...i jak być powinno? Od momentu, w którym zostałem I sekretarzem naszego Komitetu, ustaliliśmy na forum Komitetu i z Rektorem, że my jako Komitet Uczelniany nie zajmujemy się całym szeregiem spraw, które dotychczas były przedmiotem dyskusji władz partyjnych. A więc nie zajmujemy się sprawami socjalnymi, które powinny być w sferze zainteresowań związków zawodowych. Natomiast chcemy opiniować czy przynajmniej znać nazwiska osób, które wychodzą z uczelni w przypadku nagród ministra, odznaczeń państwowych, nominacji profesorskich. To nie znaczy, żeby były torpedowane...

Red.: Ale tak bywało.

I Sekretarz: Wiem o tym i uważam to za bardzo niewłaściwe.

Red.: Czy Pan się nie obawia, że w przyszłości, gdy zmieni się skład egzekutywy może dojść do tego ponownie, jeśli ta zasada zostanie zachowana?

I Sekretarz: Wierzę w tzw. mądrość zbiorową. W partii dokonali się dosyć duże zmiany i nie przypuszczam, żeby w przyszłości była możliwa taka brutalna bezpośrednia ingerencja. Tak jak i związki zawodowe wchodzą w skład ciała kolegialnych takich jak chociażby Komisja Uczelniana do spraw Nagród i Odznaczeń. Jestem tam ja, jest pan Szafranski, są przedstawiciele wydziałów i wspólnie dyskutujemy. Oczywiście są ludzie zasłużeni w różnych sferach działalności i każdy z nas stara się patrzeć obiektywnie. Ja przynajmniej zawsze się o to starałem i myślę, że moi następcy też będą. Natomiast nie działa już zasada, że KW ustala kto jest rektorem, dziekanem, bo przeciw tej zasadzie my występowaliśmy tak samo jak bezpartyjni, nam to też nie odpowiadało. Oczywiście, że każda partia czy grupa społeczna chciałaby, żeby jej najlepszy przedstawiciel jakim w danej chwili dysponuje był we władzach. To jest chyba zupełnie naturalne. Tak samo "Solidarność" chciała i nawet dopięta swego w wielu przypadkach, też metodami nie zawsze demokratycznymi, ale to już jest inne zagadnienie. Natomiast nie mamy podstaw sądzić, że w przyszłości będą miały miejsce formy brutalnej ingerencji w wybór władz. Uważam, że w interesie partii leży wybór człowieka, który będzie najlepszy na dziś, akceptowany społecznie. Jeżeli będzie to członek partii - niech to będzie członek partii, jeżeli to będzie bezpartyjny - niech to będzie

bezpартыjny.

Red.: A jeżeli będzie dwóch równorzędnych, jeden będzie bezpartyjny, a drugi partyjny?

I Sekretarz: Wy się opowiecie za bezpartyjnym, ja - za partyjnym. Jest to naturalne, nie widzę w tym nic złego.

Red.: A czy dopuszczalne jest, Pana zdaniem, opiniowanie osób bezpartyjnych przez organizację partyjną?

I Sekretarz: A czy dopuszczalne jest opiniowanie osób partyjnych przez bezpartyjnych? Jest to tego samego typu pytanie.

Red.: Kiedy tak się działo?

I Sekretarz: No jeżeli wchodził w skład ciał kolegialnych, to przecież nie było nigdy tak, że "o tym nie mówimy, bo to jest członek partii". Każdy jest takim samym pracownikiem. Myślę, że tutaj pokutują nie w pełni prawdziwe wyobrażenia o tych formach ingerencji. Nie ma chyba żadnych podstaw, żeby nam dzisiaj zarzucać nieobiektywność w postępowaniu. Oczywiście ludzie są różni i to w każdej grupie społecznej. Są tacy u nas w partii, którzy chcieliby, żeby partia funkcjonowała według modelu lat pięćdziesiątych. Ja jestem zwolennikiem zupełnie innego modelu. Partia musi tak funkcjonować i taki mieć program, żeby była akceptowana przez całe społeczeństwo. To nie znaczy przez wszystkich, bo to jest niemożliwe. Teza o jedności zostaje dawno obalona.

Red.: Wiadomo nam, że akta personalne pracowników naszej uczelni byłyby udostępniane funkcjonariuszom SB. Czy według Pana są to praktyki praworzędne?

I Sekretarz: Znam to tylko ze słyszenia. Natomiast nie znam takiego konkretnego przypadku. Jestem przeciwny udostępnianiu akt. Tylko Rektor może udostępniać te materiały. Sprawa ta została jednoznacznie postawiona na Kolegium Rektorskim przy udziale przedstawicieli wszystkich organizacji działających na naszej Uczelni i nie ma nawet potrzeby dyskusji na ten temat. Ja nie wiem kto jest w tej chwili przedstawicielem SB na Uczelni. Od czasu gdy objąłem funkcję I sekretarza nie poznałem oficjalnego przedstawiciela, więc chyba jest to trochę wyolbrzymienie.

Red.: Porozmawiajmy może teraz o naszej współczesnej Targowicy. Jaka jest Pańska opinia o Forum Katowickim?

I Sekretarz: Nie zgadzam się z większością poglądów wyrażonych przez Forum Katowickie. Jako delegat na Konferencję Miejską byłem w tej grupie, która podpisała protest przeciwko Forum. Wszyscy delegaci obecni na tym zebraniu/ było to jeszcze przed samą Konferencją Miejską/ jednomyślnie opowiedzieli się za tym protestem. Uważam, że stanowisko jakie zajmują towarzysze z tego Forum jest nie do przyjęcia. Bo nie można mówić "co nam dała odnowa - tylko kolejkę w sklepach" itd. Jest to stanowisko, z którym się absolutnie nie godzę. Natomiast wiem, że są ludzie, którzy godzą się z wieloma poglądami zawartymi w deklaracjach Forum Katowickiego.

Red.: Słyszysz się głosy, że Forum może odegrać rolę analogiczną do tej, jaką w roku 68 spełniła w Czechosłowacji grupa Bilaka.

I Sekretarz: Nie sądzę. Są to grupy chyba jednak mało znaczące w partii.

Red.: W Poznaniu coś podobnego się ujawniło.

I Sekretarz: Tak, w Poznaniu i inne..., a także w Lublinie. Jeżeli uznajemy zasadę ujawniania różnych poglądów, to mają prawo być wypowiadane i takie. Przecież ludzie mają prawo posiadania takich poglądów i nawet ich głoszenia. Nie możemy im zabronić. Natomiast nie wierzę w to, żeby ta grupa uzyskała szerszą akceptację wśród członków partii. Oczywiście jakichś zwolenników będzie miała, to nie ulega wątpliwości. I na naszej Uczelni są tacy, którzy zgadzają się z wieloma czy niektórymi tezami publikowanymi przez Forum Katowickie. Moim zdaniem grupy te stwarzają niebezpieczeństwo rozbitcia partii co byłoby niezwykle groźne dla całego kraju.

Red.: A co Pan sądzi o Zjednoczeniu "Grunwald"?

I Sekretarz: Nie mam żadnych bliższych danych na jego temat. Czasami jest podawany ruch antysemicki w Polsce, nie wiadomo kto jest inspiratorem i kto kolportuje te stanowiska. To jest dla mnie dosyć ciemna sprawa. Mam wątpliwości czy ci, którzy nazywają się prawdziwymi patriotami i prawdziwymi komunistami są nimi w istocie.

Red.: "Grunwald" poparł Stefan Olszowski...

I Sekretarz: Nie ze wszystkimi poglądami towarzysza Olszowskiego zgadzamy się.

Red.: Jak według Pana można pogodzić demokratyzację życia społecznego w naszym kraju z tak zwaną dyktaturą proletariatu?

I Sekretarz: Co to znaczy "dyktatura proletariatu"? Nie możemy w sposób schematyczny przyjmować wszystkich określeń, które były słuszone 50 lat temu. Pojęcie "dyktatura proletariatu" ma dziś chyba charakter bardzo symboliczny. Tak jak kwestia kto jest robotnikiem a kto nim nie jest. Przykład dyktatury proletariatu mieliśmy u nas na Wybrzeżu. Klasa robotnicza objęła władzę i do tej pory prawie dyktuje duże załogi robotnicze jest siła i z tą siłą trzeba się liczyć. Nie ma możliwości, żeby dziś funkcjonowało państwo, gospodarka, jeśli będzie się ockolwiek robiło wbrew społeczeństwu. A w społeczeństwie decydującą rolę odgrywa klasa robotnicza, ale szerzej rozumiana niż tylko robotnik pracujący przy łopacie.

Red.: W wypowiedziach przedstawicieli partii słyszy się często zestawienie "patriotyzm i internacjonalizm". Naszym zdaniem patriotyzm wyklucza internacjonalizm a internacjonalizm wyklucza patriotyzm. Co Pan na to?

I Sekretarz: Uważam, że nie wyklucza. Dlatego, że każdy, kto się czuje Polakiem kocha ojczyznę. Ale szacunek dla własnej ojczyzny jest też szacunkiem dla innych.

Red.: A z czym Pan kojarzy zwrot "proletariacki internacjonalizm"? Bo specjaliści od "nowomowy" /tak się określa język partyjny/ twierdzą, że gdy mówi się o "proletariackim internacjonalizmie" to chodzi tu o interesy KPZR.

I Sekretarz: Nie, w żadnym wypadku tak nie można mówić. Chyba u nas gdzieś drzemają resztki pojmowania internacjonalizmu poprzez to, co się kiedyś nazywało luksemburgizmem a więc pogląd, że istnieje nadrzędny interes klasy robotniczej ponad interesem narodowym. Ale sam Lenin bardzo ostro skrytykował ten punkt widzenia. Nie może być mowy o tym, żeby myśleć tylko o internacjonalizmie bez patrzenia na interes narodowy. Interes narodowy jest ponad wszystkimi innymi sprawami. Przy czym jeśli chcemy by nas szanowano, należy szanować innych. Tak rozumie internacjonalizm. Pewne interesy klasy robotniczej są wspólne, to nie ulega wątpliwości, ale każdy kto się czuje Polakiem powinien robić wszystko dla dobra ojczyzny.

Red.: Wiele osób odebrało list KC KPZR jako naruszenie suwerenności naszego kraju. W naszej ocenie było to upokorzenie dla PZPR. Jaka jest Pańska opinia?

I Sekretarz: Uważam, że w liście były zawarte niektóre sformułowania niewłaściwie oddające atmosferę w naszej partii, sformułowania zbyt mocne, z którymi trudno mi się zgodzić. Dotyczyło to między innymi porozumień poziomych, stwierdzono, że służą one rozbiłaniu partii co nie jest prawdziwe. KPZR była chyba poważnie zaniepokojona sytuacją w kraju. Powody do niepokoju są, co tu dużo mówić. Nasza gospodarka leży i nic na razie nie wskazuje na to, żeby się podnosiła.

Red.: To są nasze sprawy.

I Sekretarz: Nasze, ale nie tylko nasze. Tutaj działa interes całego narodu i całego obozu socjalistycznego. W trosce o to wystosowano ten list. Trudno mi się zgodzić na zasadności całego listu czy potrzeby jego wystosowania. Osobiście nie jestem entuzjastą takich listów, ale były prawdopodobnie powody, żeby z takim listem wystąpić. Natomiast trudno mi się zgodzić z pewnymi zawartymi w nim ocenami.

Red.: Czy oczekuje Pan jakiejś istotnej zmiany polityki po IX Zjeździe?

I Sekretarz: W jakim sensie zmiany polityki?

Red.: Na przykład wobec związku "Solidarność".

I Sekretarz: Myślę, że Zjazd powinien załatwić kilka spraw najważniejszych. Jest to między innymi potwierdzenie kierunku, który został przyjęty przez wcześniejsze posiedzenia KC, a więc kierunku odnowy we wszystkich sferach życia. Zjazd powinien wyraźnie określić stosunek do związków zawodowych. W projektach dokumentów jest on określony w ten sposób, że niezależne związki zawodowe powinny być trwałym elementem funkcjonowania naszego systemu. Zjazd powinien zdecydowanie wypowiedzieć się za uznaniem gospodarstw indywidualnych, rzemiosła za trwałe elementy socjalistycznej gospodarki. Zjazd powinien zatwierdzić projektowane zmiany w statucie partii, zmiany w ordynacji wyborczej, czyli tym samym utrwalić przemiany demokratyczne jakie dotychczas miały miejsce w partii. Uważam, że niezbędnym elementem demokratyzacji w społeczeństwie jest demokratyzacja życia w

partii. To jest pierwszy krok, który musi być dokonany. Sądzę, że nie ma obaw, iż Zjazd zajmie inne stanowisko.

Red.: Pesymiści twierdzą, że I Sekretarzem zostanie Olszowski, optymiści widzą w tej roli Fiszbachę, natomiast najwięcej osób sądzi, że I Sekretarz nie zmieni się. Jakie są Pańskie przewidywania?

I Sekretarz: Ja myślę, że chyba I Sekretarz nie zmieni się, że ta linia, która była prowadzona przez sekretarza Kanię, miała akceptację. Mieliliśmy przecież sporo momentów bardzo trudnych. Byliśmy na granicy - przed strajkiem generalnym czy po liście KPZR. W wielu momentach groził nam niemal konflikt wewnętrzny. I jakoś udało mu się nas uratować przed tym konfliktem.

Red.: Czy tylko jemu?

I Sekretarz: No nie tylko jemu. Mówimy teraz o I sekretarzu. Bo nie mówimy o panu Wałęsie, którego za jego stanowisko bardzo wysoko /nie tylko ja/ cenię.

Red.: Czy o Prymasie.

I Sekretarz: Czy o Prymasie. Oczywiście. Ogromna była rola tych ludzi. Ale pan pytał o I sekretarza. Wśród szeregowych członków partii /i nie tylko szeregowych/ bardzo wysoko ceniony jest Fiszbach. Wspomina się też o Barcikowskim. Ale to są na razie plotki, których nie można traktować poważnie.

Red.: Jak Pan widzi rolę "Solidarności" w tym systemie społeczno-politycznym, jaki się u nas tworzy? Bo my twierdzimy, że tworzy się nowy system.

I Sekretarz: "Solidarność" odgrywa i moim zdaniem będzie odgrywała ogromną rolę. Ręczę polega chyba tylko na tym, że "Solidarność" w jakiś sposób musi się przystosować do spokojnej pracy, bo dzisiaj najważniejszym zadaniem nas wszystkich jest utrzymanie tego co osiągnęliśmy w sferze społecznej i ruszenie z gospodarką. Jeśli z gospodarką nie ruszymy, to tracimy wszystkie inne osiągnięcia. Z tego trzeba sobie zdawać sprawę. Nieruszenie gospodarki działa na niekorzyść przemian, które się u nas dokonywały i na niekorzyść "Solidarności". Bo ludzie niechętni tym przemianom będą się starali wykazywać, że destabilizacja gospodarki jest z nimi związana. Musimy mieć tę świadomość.

Red.: A co Pan myśli o lansowanej ostatnio przez "Solidarność" idei tworzenia samorządów oddolnie, nawet bez akceptacji władz zwierzchnich, bez ustawy o samorządzie?

I Sekretarz: Ja miałem zawsze skłonność do szanowania władzy i uważam, że można się zawsze dogadać z istniejącą władzą. Nie jest już tak jak było i tylko w zupełnie skrajnych przypadkach można by to próbować robić, ale ja jestem zwolennikiem szukania porozumienia. Taki się chyba urodziłem i dlatego nie sądzę, żeby dzisiaj było już konieczne tworzenie samorządu czy wybieranie dyrektorów bez zgody władzy. Można zrobić to samo wspólnie z istniejącą władzą, przy dużo lepszej atmosferze w zakładzie.

Red.: Bardzo długo czekamy na reformę. Nic się nie dzieje. Odnosi się wrażenie, że wprowadzenie reformy jest blokowane.

I Sekretarz: My odnosimy takie samo wrażenie. Wczoraj mówiliśmy na ten temat w zespole do spraw współpracy organizacji partyjnych. Tylko nie wiemy przez kogo jest blokowane. Albo jest to jakieś wyczekiwanie, że stanie się cud, że Zjazd rozwiąże wszystkie sprawy. Zjazd może tylko zagwarantować reformy od strony politycznej ale nie załatwi wszystkich spraw. Na przykład brakuje papierosów, co wywołuje duże napięcie wśród załóg robotniczych. Czy nie można było tego tytoniu dostarczyć w innej formie? Albo czy nie można sobie dać rady z butelkami? W okresie szczytowej produkcji mleka nie mamy go w sklepach. To się w głowie nie mieści! Czy powiedzmy - sprawa złomu. Kupujemy rudę a złom sprzedajemy za granicę. I dziesiątki innych przykładów, w których widać zupełną bezmyślność albo złą wolę. Chyba nadmierna centralizacja spowodowała tak ogromne szkody - ludzie przestali myśleć, stracili jakąkolwiek inicjatywę, boją się podejmowania decyzji i mamy to co mamy. Potrzebne jest więc tworzenie samorządu lub przynajmniej namiastki. Ale dobrze byłoby, żeby to robić wspólnie z dyrekcjami. Ja byłem np. przy wyborze dyrektora RZD. Inicjatywa sama w sobie bardzo słuszną, ale np. jedno sformułowanie nie bardzo mi się podobało. Bo na pytanie czy mogą wybierać wśród innych kandydatów prowadząca powiedziała, że nie musimy się liczyć z tym co Rektor powie. Dlaczego? Uzgodnijmy sprawę, przecież Rektorowi też zależy na tym, żeby kandydat był akceptowany. Każdy rozsądnie myślący musi dziś do tego dążyć. Ożywienie gospodarki jest konieczne i potrzebna jest tu oddolna inicjatywa. To nie ulega żadnej wątpliwości.

Red.: Wspomniał Pan o niedemokratycznych metodach stosowanych czasem przez "Solidarność" w forsowaniu swoich ludzi do władz. Co Pan miał na myśli?

I Sekretarz: Miałem na myśli wybory Władz Rektorskich. W pewnym momencie zmuszono Senat do zmiany stanowiska. Konsultacja powinna się odbyć wcześniej i wazny przedstawiciel powinien był wcześniej poprosić o wstrzymanie decyzji. A po podjęciu decyzji przez Senat wymuszanie jej zmiany, bo tak było w istocie, jest niewłaściwe. Rozumiem, że ta ordynacja wyborcza nie była akceptowana i że społeczeństwo akademickie oczekiwało jej zmiany. Ale nie godzę się z tym, żeby łamać decyzję ciała, które jest uznawane za najwyższą władzę na Uczelni. A taka sytuacja była.

Red.: Nie sądzi Pan, że niedemokratyczne było postępowanie Senatu, który nie przedstawił projektu ordynacji nawet Radom Wydziałów? A Senat nie pochodzi z demokratycznych wyborów...

I Sekretarz: Czy niedemokratyczne? Zgadza się. Ale tam był najwyższy przedstawiciel "Solidarności" i powinien był zaprotestować, że się nie zgadza i prosić o odłożenie, ponieważ nie było czasu na konsultację. Dwóch dziekanów zwróciło na to uwagę: dziekan Budzyński i dziekan Lipecki. I można było z powodzeniem tę sprawę odłożyć. Nic się nie stało, tylko uważam, że jeśli mamy władzę, to powinniśmy ją szanować. Wpływać na jej decyzję, pomagać w kształtowaniu tej decyzji, ale nie łamać, bo to nikomu nie przynosi sławy ani korzyści. To niepotrzebnie wywołało dosyć duże napięcie. Oczywiście pewne rzeczy można wygrać. Ale czy należy wygrywać za każdą cenę? Tam była groźba, o której wiedziałem i pod tą groźbą decyzja została zmieniona. Mogło nastąpić rozwiązanie Senatu. Nie wiem czy nam akurat na tym zależało w tamtym czasie.

Red.: A jaka jest Pańska ogólna ocena działalności "Solidarności" na naszej Uczelni?

I Sekretarz: Zawsze byłem i jestem zwolennikiem współpracy z "Solidarnością", uważam, że "Solidarność" zrobiła u nas wiele dobrego, ruszyła sprawy, których my nie mieliśmy często odwagi ruszyć, przy czym w mojej ocenie trochę zbyt drastycznie podejmuje niektóre tematy. Zgadzałem się nawet z merytoryczną zasadnością, jestem zwolennikiem łagodniejszych form. Może to wynika z mojego charakteru, może z przyzwyczajenia do łagodniejszych form postępowania. Chociażby sprawa zamajskiego. Zgadzałem się z większością uwag, ale jeżeli tej sprawy nikt nie podejmował od dwóch lat, a teraz została podjęta w takiej ostrej formie, to stawia to władze Uczelni w trudnym położeniu. A więc mam niekiedy uwagi co do formy działania "Solidarności", ale generalnie staram się, żeby te kontakty i współpraca była jak najlepsza. Bo przecież interes mamy wspólny. I osobiście uważam, że "Solidarność" wniosła i wniesie wiele nowego i wiele dobrego w rozwój Uczelni. Bo jest to ruch autentyczny i organizacja, która będzie miała wiele do powiedzenia.

Red.: Czy czyta Pan nasz Biuletyn? Jaka jest Pańska opinia o nim?

I Sekretarz: Nie wszystkie numery dostaję. Te które miałem były dla mnie interesujące i dobrze, że taki biuletyn się ukazuje. Wydaje mi się tylko, że treści zawarte w biuletynie, który idzie pod firmą "Solidarność" powinny być w jakiś sposób akceptowane przez kierownictwo...

Red.: Cenzurowane...

I Sekretarz: Nie w tym sensie... Mam tylko na myśli jedną sprawę - zamajską. Ona wyszła nienajszczęśliwiej. Często na posiedzeniach Kolegium Rektorskiego przedstawiciel "Solidarności" znajduje się w trudnej sytuacji, bo może być coś opublikowane o czym on nie wie, czy jest zaskoczony stanowiskiem, bo on ma inne. Nie ma powodów, żeby go w takiej sytuacji stawiać. Ale bardzo dobrze, że ten Biuletyn wydajecie, moje gratulacje, z tym, że z ostrością stawiania sprawy nie zawsze bym się zgadzał. Na przykład ostatnio z nagrodami. Można było to podać w szerszym zestawieniu, natomiast wyeksponowanie dwóch nazwisk było zbyt drażliwe. Nie ma potrzeby, żeby szukać napięć w Uczelni, a raczej trzeba się starać rozładowywać te, które istnieją i szukać porozumienia.

Red.: Dziękujemy za rozmowę.

8.07.1981r.

Rozmawiali: Krzysztof Grudzień
Andrzej Pleszczyński

SOLIDARNOŚĆ A POZOSTAŁE ORGANIZACJE DZIAŁAJĄCE W PRL (c.d.)

Odróżnienie państwowej i społecznej własności środków produkcji

Wbrew temu co się twierdzi oficjalnie, środki produkcji w PRL nie są własnością społeczną. Właścicielem niemal wszystkich środków produkcji jest państwo. Oznacza to w praktyce, że faktycznym właścicielem jest biurokracja polityczna, która posiada całkowitą władzę w kraju.

Biurokracja usiłuje ukryć przed społeczeństwem ten stan rzeczy głosząc, że to co należy do państwa jest własnością społeczną. Tak być powinno, lecz niestety nie jest.

Podstawową sprzecznością kapitalizmu XIX w. była według Marksa dysproporcja między społecznym charakterem produkcji a prywatną własnością środków produkcji. W celu usunięcia tej sprzeczności Marks proponował uspołecznienie środków produkcji.

Należy zauważyć, że w organizacji procesu produkcji nie przekroczono jak dotąd etapu przedsiębiorstwa. W związku z tym, poczynając od XVII wieku a kończąc na współczesnym przemysle, proces produkcji ma charakter społeczny. Idąc za sugestią Marksa zlikwidowano w krajach komunistycznych prywatną własność środków produkcji, zastępując ją państwową. Doprowadziło to do powstania nowej dysproporcji między społecznym /przedsiębiorstwowym/ charakterem produkcji, a państwową własnością środków produkcji. Dysproporcję tę można określić jako podstawową sprzeczność socjalistycznego systemu ekonomicznego. Wydaje się, że jedynym wyjściem z aktualnej sytuacji jest likwidacja tej sprzeczności, czyli faktyczne uspołecznienie środków produkcji.

Pierwszym krokiem na tej drodze byłoby stworzenie samorządu robotniczego w fabrykach i chłopskiego na wsi. Należy tu podkreślić, że samorząd może być jedynie etapem pośrednim na drodze do osiągnięcia społecznej własności środków produkcji. Trudno nam tutaj wnikać w szczegółowe rozważania na temat samorządu, ale niewątpliwie "Solidarność" powinna popierać dążenia do przyznania samorządowi jak najszerszych uprawnień. Samorząd i związana z tym większa samodzielność przedsiębiorstw odbierze biurokracji, przynajmniej częściowo, kontrolę nad środkami produkcji. Należy się wobec tego spodziewać, że biurokracja będzie stawiała twardy opór próbom wprowadzenia samorządu o szerokich uprawnieniach. Świadczy o tym chociażby ostatnia propozycja na temat samorządu, zawarta w projekcie tzw. małej reformy gospodarczej. W komisji do spraw reformy dominują nomenklaturzyści.

Drugą sprawą decydującą o samodzielności przedsiębiorstw jest rola centralnego planowania, które w swej obecnej postaci jest główną przyczyną, obok państwowej własności środków produkcji, ekonomicznych kryzysów rujnujących naszą gospodarkę. Centralny planista rozstrzyga bowiem o potrzebach społeczeństwa i ich zaspokojeniu. Czyny to bez mandatu społecznego i bez żadnej kontroli ze strony społeczeństwa. Jeżeli jest on reprezentantem dążeń jakiejkolwiek części społeczeństwa, to co najwyżej biurokracji politycznej. Jego obecność jest jednak niezbędna, ze względu na niemal zupełny zanik mechanizmów rynkowych w gospodarce "uspołecznionej". Często podnoszony ostatnio problem doskonalenia centralnego planowania można rozumieć tylko jako maksymalne ograniczenie jego roli. Zapewni to bowiem pewną samodzielność przedsiębiorstw, stworzy możliwość stosowania przez nie rachunku ekonomicznego i umożliwi zaniechanie produkcji zbędnej ze społecznego punktu widzenia.

"Solidarność" a Rząd

Skład rządu w PRL nie odzwierciedla struktury klasowej społeczeństwa polskiego. Stwierdziliśmy wyżej, iż biurokracja polityczna stanowi od 1-2% ogółu ludności naszego kraju, w tym elita władzy niewielki ułamek promila /uwzględniamy tu również rodziny biurokratów/. Rząd natomiast jest wyłoniony niemal wyłącznie spośród elity władzy i tylko elita ma wpływ na skład rządu. Tym niewieleż rządy reprezentuje przede wszystkim interesy całej biurokracji politycznej.

Do sierpnia 1980 r. społeczeństwo było zatomizowane i bierne. Wobec tego partia i rząd mając dużą swobodę działania starali się unikać decyzji wybitnie niepopularnych. Dla utrzymania spokoju społecznego interesy rządzone były w pewnym, choć niewielkim stopniu, uwzględniane. W okresach korzystnej koniunktury gospodarczej udawało się władzy godzić interesy jednych i drugich. Oczywiście w sytuacjach kryzysowych, gdy dochodziło do konfliktu interesów rząd działał wyjątkowo na korzyść klasy, z której się wywodzi, czyli biurokracji.

Powstanie "Solidarności" zmieniło radykalnie sytuację. Możliwość zorganizowania się społeczeństwa stanowiło zawsze największe zagrożenie dla biurokracji. Teraz społeczeństwo jest zorganizowane. Przepaść między nim a biurokracją ujawnia się bardzo wyraźnie. Rząd mając bardzo ograniczoną swobodę manewru, stara się chronić przede wszystkim pozycję biurokracji. Jest jednak bardzo często zmuszany do ustępstw. Niestety są to bardzo kosztowne dla społeczeństwa sukcesy /np. Bielsko-Biała, czy sprawa bydgoska/. Upór władzy w niektórych sprawach wydaje się znacznej części społeczeństwa niezrozumiały. Staje się to jasne wówczas, gdy uświadomimy sobie, że rząd dąży w interesie klasy, z której się wywodzi.

Wydaje się, że władzom nie zależy już na poparciu, a nawet akceptacji społeczeństwa, lecz jedynie na osłabieniu jego aktywności. Efekt tej polityki jest jak dotąd niewielki; społeczeństwo zorganizowane w "Solidarność" jest wciąż jeszcze mało aktywne. Pozwala to mieć nadzieję, że biurokracja będzie zmuszona pogodzić się z daleko idącymi reformami systemu i z utratą części przywilejów. Nie wydaje się prawdopodobne, aby nawet daleko idąca reforma systemu mogła naruszyć istotne interesy elity władzy. Pozycja elity jest bowiem zagwarantowana przez podstawowe zasady ustrojowe. Jest jednak oczywiste, że średni aparat władzy nie wyjdzie z tej opresji bez szwanku. Jeżeli ma się udać reforma gospodarcza, jeżeli administracja państwowa ma funkcjonować racjonalnie, to średni aparat musi być radykalnie zredukowany. Co więcej, redukcja aparatu może być dla społeczeństwa swoistym kryterium autentyczności reformy.

Analiza dotychczasowej sytuacji nasuwa wniosek, że "Solidarność" nie może liczyć na dobrowolne ustępstwa rządu. Pomimo tego, rząd powinno się traktować jako głównego partnera w negocjacjach. Wiadomo wprawdzie, że organizacja partyjna sprawuje faktycznie władzę ustawodawczą i wykonawczą, ale dzieje się to bez podstawy prawnej. Podejmowanie władzy przez elitę PZPR, który umożliwiałoby istniejący system sprawowania władzy przez elitę PZPR, który umożliwiałoby podejmowanie decyzji przy jednoczesnym braku odpowiedzialności. Niezależność rządu od elity jest obecnie bliska zera, pomimo tego "Solidarność" faworyzującą rolę w negocjacjach z rządem a nie Biuro Polityczne i podkreślając w ten sposób jego rolę ma szansę wymusić w przyszłości przywrócenie rządowi jego właściwej roli. W związku z powyższym postulujemy podjęcie pewnych działań przez poszczególne ogniska "Solidarności".

Dominujący wpływ jaki posiada PZPR na władzę ustawodawczą i wykonawczą wszystkich szczebli osiąga partia dzięki całkowitej kontroli nad sprawami personalnymi. Można tutaj mówić o źródłach totalitaryzmu. W praktyce każda decyzja personalna musi być zopiniowana i zweryfikowana przez odpowiednią instancję PZPR. W tej sytuacji organizacje zakładowe "Solidarności" powinny domagać się, aby żadne sprawy personalne takie jak awans, nagrody, premie, wyjazdy zagranicę, decyzje o zatrudnieniu bądź zwolnieniu z pracy itp. nie były dodatkowo weryfikowane przez organizację partyjną. Wszystkie te sprawy powinny pozostać wyłącznie w gestii władz administracyjnych.

Pozwoli to przywrócić PZPR właściwą rolę jej, partii politycznej i podetnie korzenie nowej klasie wyzyskiwaczy - biurokracji politycznej.

/dokończenie nastąpi/

Jest to druga część opracowania przygotowanego na zebranie wyborcze delegatów Regionu Środkowo-Wschodniego.

Opracowali:
Krzysztof Grudzień
Marek Kuna
Helena Lis

FAKTY OPINIE KOMENTARZE

Repatriacja. Największe nasilenie terroru hitlerowskiego przypadło na rok 1943. Żaden Polak nie był wtedy pewien dnia ani godziny. W tym czasie tow. Sokorski, kompatriota ze Związku Patriotów Polskich /obecnie prezes ZBOWiD/ tak wieszczył na odprawie politruków gen. Berlinga: "Jasne jest, że do kraju ani armia Andersa ani Sosnkowskiego nie wejdą. Do kraju z Armią Czerwoną wejdziemy tylko my i tylko ci, którym wejść pozwolimy". W odróżnieniu od obietnic komunistów zawsze pogróżek dotrzymują. Wobec w 1945 roku Rząd Jedności Narodowej w Warszawie zabronił powrotu w zwartych szeregach i z bronią w ręku obrońcom Narwiku, Tobruku, zdobywcom Monte Cassino i Wilhemshaven, pilotom naszych dywizjonów lotniczych, marynarzom, którzy konwojowali transporty do Murmańska, spadochroniarzom spod Arnheim. Następnie tenże rząd wniósł pod obrady "mianowanego" Sejmu ustawę, na mocy której odebrano obywatelstwo polskie 90 wyższym oficerom Polskich Sił Zbrojnych i AK, m.in. generałom: Sosnkowskiemu, Kopanińskiemu, Maczkowi, Andersowi, Borowi-Komorowskiemu. Przeciw tej haniebnej ustawie głosowali tylko posłowie PSLu. Za uchwałą głosował natomiast poseł Henryk Jabłoński. Dziś tenże Henryk Jabłoński stoi na czele komitetu, zabiegającego o repatriację prochów gen. Sikorskiego. Dziś gen. Sikorski jest już dobrym Polakiem. Dobry Polak - to zmarły Polak. /"Solidarność z Gdańskiem" nr 30/

-oGo-

Parada nikczemników. Aleksander Bocheński napisał już "Dzieje głupoty w Polsce", natomiast "Dzieje nikczemności" wciąż czekają na historyka. Póki co zbierzmy kilka przyczynków do rozdziału "Przodująca Siła wobec walk o Niepodległość". W 1945r. były afisze "AK - zapłaty karze reakcji". W dniu 11 listopada /tak! / 1949r. na III Plenum KC Bierut zgłosił /jak/ najęty: "Kierownicze i średnie kadry organizacji reakcyjnych w okresie okupacji szeroko współdziałały z najeźdźcą w walce z ruchem narodowo-wyzwoleńczym, organizowanym przez PPR i GL". Równocześnie inny patriota Piotr Jaroszewicz - do niedawna prezes ZBOWiD - pisał w przedmowie do pewnej książeczki /H. Baczo - "Osiem dni na lewym brzegu"/: "Plan powstania /warszawskiego/ został uzgodniony z wywiadem hitlerowskim. Pertraktowali z nim konkretnie w tej sprawie przedstawiciele Komendy Głównej AK, korzystając z kontaktu, który z Gestapo i wywiadem niemieckim utrzymywał Bór-Komorowski i jego otoczenie." A teraz skok przez 30-lecie. W r. 1980 - już po strajkach lipcowo-sierpniowych onże ZBOWiD - najbardziej chyba zdeprawowana organizacja w PRL - podejmuje uchwałę, żeby stosownym medalem odznaczyć kombatanów 1920r. Ale nie wszystkich! Tylko szeregowców i podoficerów. Oficerowie medali nie dostaną. Zwycięstwo nad Krasną Armią nie może ująć prądem! /"Solidarność z Gdańskiem" 30/

-oOo-

W Lublinie powstała grupa partyjna o charakterze zbliżonym do Forum Katowickiego. W wydanym komunikacie grupa ta stwierdza, że skupia ona "komunistów z przekonania a nie z nazwy" i ma za zadanie m.in. zwalczanie "przejawów socjaldemokratyzmu, rewizjonizmu, mistycyzmu i antysowietyzmu w łonie Partii oraz antysocjalistycznej działalności w jej otoczeniu". Komunikat podpisali: Stanisław Bora, Mieczysław Bień, Bogumił Tarkowski.

-oOo-

Na ekrany kin polskich wszedł ostatni z zakupionych na Zachodzie filmów. Od tej pory oglądać będziemy wyłącznie filmy polskie /o ile starczy taśmy na sporządzenie kopii, na co się nie zanosi/ oraz filmy produkcji państw socjalistycznych.

-oOo-

Roczny plan budowy szpitali wykonano w 1980r. zaledwie w 14,4%.

-oOo-

Z powodu braku papieru - jak oficjalnie stwierdzono - wstrzymano wydawanie "Przeglądu Technicznego". Równocześnie ukazało się nowe pismo "Grunwald", będące organem Zjednoczenia Patriotycznego "Grunwald".

CZY AR W ZAMOŚCII? NIECO INNE SPOJRZENIE NA SPRAWĘ

Od Pana Tomasza Bilińskiego, Dziekana Oddziału Wydziału Rolniczego AR w Zamościu, otrzymaliśmy następujący list:

Uważam za swój obowiązek zabranie głosu w sprawie Oddziału w Zamościu, gdyż wydaje mi się, że listy drukowane w Biuletynie stworzyły zbyt jednostronny obraz sytuacji. Będę się starał poruszyć następujące sprawy: Zaczę od przedstawienia niektórych argumentów przemawiających za istnieniem Oddziału. Następnie postaram się sprostować szereg nieścisłości czy przeinaczeń, które moim zdaniem wpłynęły na tak kateryczny ton listu sygnowanego przez kolegę J. Masłowskiego. Na koniec przedstawię uwagi dotyczące spraw związkowych, które uważam za szczególnie istotne.

Od momentu przeniesienia się do Zamościa zwracałem się do Władz Uczelni w sprawie konieczności jednoznacznego określenia perspektyw rozwoju bazy materialnej dla Oddziału. Postępy w tej dziedzinie nie były zbyt zachęcające, ale brakiem pod uwagę złożoność sytuacji w jakiej Oddział został utworzony. Od dawna też postulowałem rozwiązanie Oddziału w trybie pilnym, gdyby zabrakło perspektyw prawidłowego jego rozwoju. Co do tych spraw jestem zgodny w opiniach z autorami listu. Różnice poglądów dotyczą co pierwsze celowości utworzenia Oddziału, jak również oceny przez autorów stanu faktycznego.

Autorzy poprzednich wypowiedzi nie brali pod uwagę kilku czynników moim zdaniem bardzo istotnych przy rozważaniu celowości istnienia Oddziału. Uważam, że Akademia Rolnicza poza rolą kształcenia fachowców dla rolnictwa ma również zadania badawcze. Zamojszczyzna ze względu na położenie, swoisty klimat, ukształtowanie terenu i mozaikę gleb ma szereg specyficznych problemów do rozwiązania w dziedzinie rolnictwa. O ile wiem, brak dotychczas dogłębnych długofalowych badań na ten temat. Utworzony Oddział może i powinien zająć się tą regionalną tematyką i czynnie uczestniczyć w podnoszeniu produktywności tych ziem. Zamojszczyzna obecnie zaniedbana ma szansę zostania jednym z najważniejszych spichlerzy Polski. Dla osiągnięcia tego celu potrzebuje kadr dla rolnictwa, a moim zdaniem, nawet nieco podwyższony koszt kształcenia studenta w Zamościu, nie odgrywa w tym przypadku zasadniczej roli. Postaram się to uzasadnić. Wyobraźmy sobie maturzystę idącego na studia rolnicze do Lublina, Krakowa czy Warszawy. Po skończeniu studiów większość absolwentów zasili różne urzędy w tych miastach. Czy można w tym przypadku mówić o różnicach w kosztach kształcenia? Absolwent AR w Zamościu pozostanie na Zamojszczyźnie choćby ze względu na trudności we wrośnięciu w zupełnie obce środowisko. Pieniądże włożone w jego kształcenie w tym przypadku będą procentować.

Wreszcie sprawa trzecia, mniej widoczna z perspektywy dużego miasta. Uczelnia przez samo swoje istnienie w mieście takim jak Zamość będzie oddziaływać na jego życie umysłowe i kulturalne. Tradycje akademickie Zamościa są bardzo stare i ich kontynuacja może mieć wielkie znaczenie dla miasta. Likwidacja tego załączka Uczelni przekreśli co najmniej do końca tego stulecia szanse na ponowne utworzenie takiej placówki w Zamościu. Bez braci studenckiej jego Starówka nie zyska charakteru, jaki winna posiadać. Likwidacja Oddziału w moim przekonaniu będzie kolejną w tym roku porażką tego miasta.

Za sprawą zasadniczą należy jednak uznać problem czy rzeczywiście istnieją szanse zapewnienia Oddziałowi warunków dla spełnienia wszystkich funkcji, o których mówiliśmy. Podstawowym warunkiem jest zapewnienie bazy lokalowej na dziś i jasne sprecyzowanie etapów jej rozwoju. Stan obecny jest głęboko niezadowalający i doprowadził do powstania sytuacji, gdzie z powodu kilku sal na potrzeby dydaktyczne została rozpętana burza, w której kwestionuje się celowość utworzenia Oddziału. Ten problem winien być rozwiązany w najbliższym czasie. Pod koniec lipca spodziewamy się przekazania nam nowego budynku na okres przejściowy. Nie zapewni on jednak wszystkich potrzebnych lokali dla celów dydaktycznych i naukowych. Potrzebne są dalsze decyzje. Nowy gmach jest obecnie w budowie, lecz na jego oddanie do użytku musimy poczekać jeszcze co najmniej półtora roku. Istnieją

plany dalszego rozwoju Oddziału. W liście wyrażono opinię, że utworzono pseudonaukową placówkę bez szans prowadzenia prac eksperymentalnych. Wyjaśniam, że w Zamościu zmagazynowano od kilku miesięcy aparaturę badawczą o wartości przekraczającej znacznie milion złotych. Aparatura ta zaspokoi potrzeby Zakładów i Zespołów posługujących się technikami chemicznymi, biochemicznymi czy mikrobiologicznymi. Słyszałem głosy, że zmagazynowano w Zamościu aparaturę, która nie jest używana, a AR w Lublinie cierpi na jej brak. Wyjaśniam, że aparatura ta zostanie zainstalowana w nowym budynku w ciągu wakacji, więc argument o magazynowaniu sprzętu straci rację bytu. Po drugie wyjaśniam pochodzenie sprzętu i pieniędzy przeznaczonych na jego zakup. Aparatura o wartości około 570.000 zł jest darem Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN w Warszawie oraz innych placówek naukowych. W większości stanowi ona wyposażenie jakiego używałem w czasie pracy w tym Instytucie i który zapewnił mi ciągłość prac badawczych. Pozostałe wyposażenie zostało nabyte za pieniądze Urzędu Wojewódzkiego dzięki staraniom pracowników Oddziału. Akademia Rolnicza w Lublinie przekazała Oddziałowi zaledwie sumę 9.230,- zł oraz zamierza przekazać duplikaty niektórych pozycji Biblioteki Głównej. Pracownicy tej placówki będą w stanie wypowiedzieć się jak dalece przekazanie książek i czasopism uszczupli majątek AR. Pozostaje poważny problem informacji naukowej w Zamościu, który staramy się rozwiązać poprzez korzystanie z serwisów informacyjnych różnych instytucji. Na początek będzie niewątpliwie niełatwo. Przedstawione dane świadczą dobitnie, że wszelkie braki AR w Lublinie nie są spowodowane powstaniem Oddziału. Władze Wojewódzkie w Zamościu są zdecydowane iść na dalszy rozwój Oddziału widząc w jego istnieniu drogę do rozwiązywania problemów rolniczych Zamojszczyzny.

Chciałbym również wyjaśnić sprawę zagrożenia dla Technikum Rolniczego ze strony Oddziału. Nie istnieje i nigdy nie istniało zagrożenie bytu Technikum Rolniczego. Istniał lub istnieje nadal projekt ponownego przeniesienia Zasadniczej Szkoły Rolniczej poza obręb Janowic. Szkoła ta została tu przeniesiona około czterech lat temu. Istnieją poważne wątpliwości czy Szkoła Zasadnicza winna być zlokalizowana w mieście wojewódzkim a nie przy WOPR czy innym dużym gospodarstwie. Jest to problem dla Władz Zamościa.

Wiele emocji wywołuje sprawa systemu rekrutacji. Spotkałem się ze stwierdzeniem, że Oddział stworzono dla zapewnienia dostępu do studiów "niedouczonej synom prominentów". Podaje dane na temat pochodzenia społecznego studentów przyjętych na pierwszy rok studiów 1980/1981: pochodzenie robotnicze - 2 osoby, pochodzenie inteligenckie - 6 osób, pochodzenie robotniczo-chłopskie - 7 osób i reszta, to jest 37 osób pochodzi z indywidualnych gospodarstw, prawie bez wyjątku z okolicznych wsi. Prawie brak wśród nich mieszkańców Zamościa. Komentarz jest chyba zbyt oczywisty.

Uwagi dotyczące programu, systemu rekrutacji itp. padały już wielokrotnie na zebraniach Rady Wydziału i w tym momencie nie występują już zasadnicze punkty sporne.

Na zakończenie chciałbym przejść do spraw nieco drażliwych, ale szczególnie istotnych w działalności naszego związku.

Uważam, że w tekście listu Komisji Wydziałowej znalazło się stwierdzenie, które nie powinno być tam umieszczone. Napisano: "po zapoznaniu się z opiniami nauczycieli akademickich prowadzących zajęcia w Zamościu ...". Ten zwrot sugeruje zasięgnięcie opinii na temat Oddziału reprezentatywnej grupy ludzi znających to zagadnienie. Pojawienie się tych słów nadało wiarygodności wszelkim dalszym stwierdzeniom. Informuję więc, że nie pytano o zdanie żadnego ze stałych pracowników Oddziału, żadnego z członków Solidarności, do których i ja się zaliczam. Pominęto prawie wszystkich pracowników działających w Zamościu od początku i dojeżdżających z Lublina, a w szczególności z Wydziału Rolniczego. Uważam, że w sprawach tak ważkich należy zasięgać opinii znacznie szerszego kręgu ludzi niezależnie od tego czy ich wypowiedzi będą zgodne z oczekiwaniami. Należy ponadto sprawdzać podstawowe fakty.

Uważam również za zupełnie niezrozumiałe, dlaczego członkowie Solidarności w gronie elektorów, nie uznali za konieczne, zakwestionowanie celowości utworzenia stanowiska prodziekana d/s Oddziału w Zamościu, gdy w tym czasie przygotow-

wali wystąpienie w tej sprawie w Biuletynie.

Wreszcie sprawa najbardziej bolesna. Pracownicy Oddziału nie mogą zrozumieć, dlaczego Komisja Wydziałowa uznała za argument przemawiający za zlikwidowaniem Oddziału fakt krzywdy nauczycieli z Zasadniczej Szkoły Rolniczej, natomiast pominęła milczeniem sprawę znacznie liczniejszej grupy kolegów z tego samego Wydziału. Z listu nie wynika, by Komisja była świadoma konsekwencji postulowanej likwidacji Oddziału. Bez pracy pozostanie 42 pracowników, w tym 18-tu pracowników działalności podstawowej. Mam wątpliwości ilu spośród 13 nauczycieli akademickich będzie miało możliwość kontynuacji pracy badawczej. Kilku z nich do niedawna pracowało w Lublinie. Teraz w Zamościu otrzymali mieszkania. Co mają ze sobą robić? Fakt ten nie jest argumentem za utrzymaniem Oddziału, ale to, że Solidarność zapomniała o tym problemie powoduje głębokie rozgoryczenie wśród moich kolegów. Pragnę wyjaśnić, że w każdej chwili mogą powrócić do IBB PAN, gdzie uzyskałem trzyletni urlop bezpłatny. Niestety, tylko ja jestem w tej dobrej sytuacji.

Uważam za sprawę bardzo pilną /trzecie już w ciągu roku/ spotkanie Nowych Władz Uczelni z Władzami Województwa w celu podjęcia ostatecznej decyzji co do losów Oddziału. Apeluję szczególnie o to, by w przypadku podjęcia decyzji o utrzymaniu Oddziału była to decyzja o jego rozwoju i gwarancja nieprzerwanej działalności przez okres co najmniej kilku lat. Od ludzi żyjących w niepewności jutra nie można wymagać zaangażowania w pracę i wyników.

T. Biliński

Warszawa 30.VI.1981 r.

KOMUNIKATY

Komisja Uczelniana wystosowała do JM Rektora następujące pismo:

Lublin, dnia 25 czerwca 1981 r.

JEGO MAGNIFICENCJA
REKTOR AKADEMII ROLNICZEJ
w L U B L I N I E

Dnia 2 czerwca 1981 roku Komisja Wydziałowa NSZZ "Solidarność" Wydziału Rolniczego zwróciła się do nas z pismem zawierającym negatywną ocenę decyzji rozwoju utworzonego w Zamościu Oddziału Zamiejscowego Wydziału Rolniczego AR w Lublinie.

Wobec napływających różnych opinii w tej sprawie zwracamy się do Władz Uczelni o ponowne rozważenie zasadności utrzymywania tego Oddziału. W przypadku braku możliwości przeprowadzenia takiej analizy postulujemy przekazanie sprawy nowym Władzom Uczelni.

Komisja Uczelniana ze swej strony będzie gromadziła opinie na ten temat.

Za Komisję Uczelnianą

Przewodniczący - Lech Szafranski

Do wiadomości:

1. Rada Wydziału Rolniczego
2. Komisja Wydziałowa NSZZ "Solidarność" Wydziału Rolniczego

Lublin, dnia 25 czerwca 1981 r.

JEGO MAGNIFICENCJA
REKTOR AKADEMII ROLNICZEJ
w L U B L I N I E

W numerze 8 naszego Biuletynu Informacyjnego Komisja Wydziałowa NSZZ "Solidarność" Wydziału Rolniczego zamieściła swoje stanowisko wobec rozwoju utworzonego w Zamościu Oddziału Zamiejscowego Wydziału Rolniczego AR w Lublinie. Stanowisko to było szeroko umotywowane i miało formę głosu w dyskusji. Rezultatem tego było ostre wystąpienie Dziekana Wydziału Rolniczego na posiedzeniu Rady Wydziału przeciwko przedstawicielowi naszego Związku zasiadającemu w Radzie Wydziału Rolniczego. Pomijając formę wypowiedzi Pana Dziekana chcemy zwrócić uwagę, że pod adresem przedstawiciela Związku padła zapowiedź represji administracyjnych.

Wyrażamy kategorię sprzeciw wobec prób wywierania nacisku na członków Związku pełniących funkcje przedstawicielskie. W przypadku realizacji jakichkolwiek pogroźek względem naszych członków, gotowi jesteśmy ich bronić wszystkimi dostępnymi Związkowi metodami.

Pragniemy również zwrócić uwagę, że Rada Wydziału Rolniczego funkcjonuje w niepełnym składzie, wbrew ustaleniom podpisanym przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Brak jest mianowicie pełnej reprezentacji młodych pracowników nauki.

Za Komisję Uczelnianą

Przewodniczący - Lech Szafranski

Do wiadomości:

1. Rada Wydziału Rolniczego
2. Komisja Wydziałowa NSZZ "Solidarność" Wydziału Rolniczego

-oOo-

Na zebraniu w dniu 10.07.1981r. Komisja Uczelniana jednogłośnie podjęła następującą uchwałę:

Uchwała

Komisja Uczelniana NSZZ "Solidarność" AR w Lublinie stwierdza, że o rozdziale mieszkań przyznanych uczelniom z puli Wojewody Lubelskiego mogą decydować wyłącznie związki zawodowe. Decyzja ta wynika z faktu, że "Solidarność" i ZNP skupiają łącznie prawie 100% pracowników, a więc występują w imieniu ogółu. Natomiast "Ruch Młodych Pracowników Nauki" reprezentuje niewielką liczbę pracowników każdej uczelni, jest grupą nieformalną, a jej członkowie należą również do któregoś ze związków zawodowych. Z tego względu "Ruch" nie ma mandatu do występowania w tak ważnych sprawach bytowych.

-oOo-

Wyjaśnienie. Wielu czytelników pytało co się stało z numerem 9 naszego Biuletynu. Cóż numer ten wyjdzie z pewnym opóźnieniem i będzie w całości poświęcony odpowiedziom władz uczelni na zgłoszone postulaty.

-oOo-

Uwaga!! Uwaga!! Prosimy naszych Czytelników o pomoc w zdobyciu papieru formatu A-3. /Możemy ryżę takiego papieru zamienić na dwie ryzy papieru formatu A-4, który posiadamy./ Jeśli papieru nie zdobędziemy, to następny numer Biuletynu nie ukaże się.

Wzrostę ze zlecą Rektora AR Prof. Poligraf. AR Lublin zam. 298 n. 550

"Solidarność" - biuletyn informacyjny NSZZ "Solidarność" Akademii Rolniczej w Lublinie. Redaguje zespół: Wanda Baj, Krzysztof Grudzień, Marek Kuna, Andrzej Pleszczyński, Ewa Różycka, Ludwik Tochman, Barbara Woytowicz. Adres redakcji: ul. Akademicka 13 p. 46B, tel. 332-51 w.2, tlx 0643176, Lublin.